

Anna Jaskulska

Wychowanie na wsi : model tradycyjny i współczesny

Rocznik Kolbuszowski 7, 137-149

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skazana na funkcjonowanie w ramach ogólnopolskiej kultury masowej, tym łatwiej jej będzie podchodzić krytycznie do przekazywanych przez mass media treści, zaś tożsamość kulturowa regionu pozostanie niezagrożona.

Anna Jaskulska

Wychowanie na wsi. Model tradycyjny i współczesny

Badania, które posłużyły mi do napisania tej pracy, prowadziłam w rejonie Kolbuszowej. Pytania dotyczyły trzech elementów tworzących świat dziecka: domu, szkoły i kultury masowej. Rozmowy przeprowadzałam głównie z kobietami (16 wywiadów z kobietami i 7 z mężczyznami) ponieważ łatwiej było namówić je do rozmów na temat dzieci i wychowania. Wiek moich respondentów jest zróżnicowany i można ich pogrupować w trzech przedziałach wiekowych. Pierwsza grupa to osoby młode, w wieku 22–31 lat (6 osób), druga 38–46 lat (7 osób), trzecia 50–66 (10 osób). Punktem wyjścia mojej pracy jest tradycyjny model wychowania dzieci. Porównuję go z informacjami zebranymi w terenie starając się odpowiedzieć na pytania:

1. Jak obecnie wygląda sposób wychowania? Czym objawia się zmiana w stosunku do tradycyjnego modelu?
2. Z jakimi problemami borykają się współcześni rodzice na wsi?
3. Czy tworzy się nowy, ogólnie przyjęty model określający miejsce dziecka w rodzinie i proces wychowawczy?

I. Tradycyjny model wychowania dzieci na wsi

Głównym celem wychowania dziecka na wsi było przygotowanie go do pełnienia przyszłych obowiązków gospodarskich i domowych oraz do życia w lokalnej społeczności, jak również przekazanie mu wiedzy o otaczającym świecie oraz wprowadzenie w życie religijne. Tradycyjnie na wsi, rodzice przez wychowanie dzieci rozumieali zapewnienie im wyżywienia i odzienia oraz przygotowanie do pracy rolnika¹. W książce pod redakcją Z. Mysłakowskiego czytamy: „wychowanie wiejskie to samowychowanie, to samokształcenie, to stop-

¹ H. Bittner-Szewczykowa, *Dziecko wiejskie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 9, Kraków 1984, s. 75.

niowe wrastanie w świat otaczający”. W innym zaś miejscu: „wychowanie wiejskie polega [...] prawie całkowicie na bezwiednym, praktycznym, pozawychowawczym, wywieraniu niezliczonych ilości sugestii na pokolenie, które ma wejść do wiejskiej grupy społecznej, zaś ze strony pokolenia wychowywanego na niezliczonej ilości aktów naśladownictwa”².

Już od najmłodszych lat wpajano dzieciom obowiązek bezwzględnej posłuszeństwa względem ludzi starszych, zwłaszcza rodziców. Karcono je nie tylko słownie, ale i cieleśnie; za drobne przewinienia niekiedy bardzo srogo i brutalnie. Dopóki gospodarstwo było w rękach rodziców, nawet dorośli synowie musieli ich bezwzględnie słuchać, a zwłaszcza ojca, który był właścicielem gospodarstwa³.

Tradycyjna rodzina chłopska, stanowiąca zespół produkcyjny, wykorzystywała każde dziecko jako siłę roboczą. W miarę jak dziecko podrasało, rozszerzał się zakres jego obowiązków zarówno w domu jak i w gospodarstwie⁴.

Najmłodszymi dziećmi opiekowali się oboje rodzice, choć rola pielęgnacyjna matki była większa. Także starsze rodzeństwo i dziadkowie pomagali zajmować się najmłodszymi członkami rodziny. W miarę dorastania następował podział wg płci i wieku, matka zajmowała się bardziej córkami, ojciec – synami. „Działo się tak dlatego, że sposobiono je do różnych ról społecznych, do innych czynności gospodarczych, różnego miejsca w rodzinie i różnej pozycji w społeczności wioskowej”⁵. Ojciec brał udział w życiu dorastających córek głównie poprzez pewne nakazy i zakazy, lub też kierował ich postępowaniem przy pomocy żartów, czy uszczypliwych docinków⁶. Tak więc podział prac na męskie i kobiece w rodzinie, podział ról społecznych, znajdował swoje odzwierciedlenie w kompetencjach wychowawczych małżonków. Młodzi uczyli się poszczególnych prac przez naśladowanie rodziców. O przyszłości młodych ludzi decydowało w dużym stopniu małżeństwo. Była to decyzja ważna, podejmowały ją dwie rodziny, które miały stać się powinowate. Rola uczucia na wsi pańszczyźnianej, podobnie jak i pouwłaszczeniowej była znikoma (przypadki małżeństw z miłości były bardzo rzadkie)⁷.

Wychowanie w domu pozostawało w zgodzie z nauką Kościoła. Życie rodzinne było przesiąknięte elementami religijnymi, które były obecne we wszystkich sferach życia. Propagowany model to: nierozzerwalne małżeństwo oparte

² Z. Mysłakowski, *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, 1931, s. 48.

³ H. Bittner-Szewczykowa, s. 75–78.

⁴ H. Bittner-Szewczykowa, s. 63.

⁵ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim: studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław 1964, s. 84.

⁶ Tamże.

⁷ I. Kabat, *Dobór małżonka w społeczności wiejskiej w Polsce*, [w:] *Kultura tradycyjna w życiu współczesnej rodziny wiejskiej*, red. Z. Jasiewicz, P. Włahowicia, Poznań 1986, s. 131–135.

na zgodności postępowania i zrozumieniu wzajemnych obowiązków, wielodzietności, posłuszeństwie żony wobec męża i dzieci wobec rodziców. Kościół głosił szacunek dla pracy i nadawał jej walor cnoty, gloryfikował cierpienie i zalecał poddanie się woli bożej. Nauka społeczna Kościoła katolickiego wypracowała konkretne wzory osobowe, różnicujące wymogi w odniesieniu do płci, wieku i pozycji w rodzinie, zgodnie z faktyczną strukturą i organizacją życia rodzinnego ówczesnego okresu. Znacznie surowiej oceniano niemoralność seksualną kobiety niż mężczyzny; inne były też wymogi co do uczestnictwa w obrzędach kościelnych, inne rozumienie pobożności⁸.

Średnia liczba dzieci żywych przypadających na jedną rodzinę wynosiła w omawianym okresie 4,3, przy tym 54,2% rodzin posiadało czworo i więcej potomków.

Na wychowanie i kształtowanie postaw dziecka miała także wpływ szersza społeczność. Byli to liczni krewni i sąsiedzi we wsi, którzy niejako pełnili rolę przedłużenia wychowawczych funkcji rodziny. Szczególną wagę miały odgrywać uwagi chrzestnej matki czy chrzestnego ojca⁹. Duże znaczenie dla socjalizacji miała także cała społeczność wioskowa: wspólne obrzędy doroczne i zebrania towarzyskie uczyły konwenansu wiejskiego i kształtowały odczucia estetyczne, a co najważniejsze uczyły współżycia społecznego, podziału ról w grupie. Do życia we wspólnocie wdrażały także prace wykonywane wspólnie przez grupy rówieśnicze, takie jak: wypas zwierząt, praca dziewcząt przy darceniu pierza czy przedzenie lnu. Koledzy spotykani głównie na pastwisku mieli duży wpływ na kształtowanie się osobowości i cech charakteru. Wspólne zabawy, wspólna praca, dzielenie się pożywieniem wyrabiały poczucie solidarności i wspólnoty. Dzieci poznawały swoje możliwości, uczyły się zasad współżycia. Starsi pomagali młodszym w nauce, a także uświadamiali ich seksualnie¹⁰.

Szkoła zaczęła oddziaływać na wieś na większą skalę dopiero w XIX w., a w najbardziej zacofanych zakątkach kraju dopiero w początkach XX w. Chłopi uważali, że szkoła ma dać dziecku tylko minimum wiedzy, ma nauczyć je czytać, pisać i rachować, a tylko rodzice potrafią przygotować dziecko do pracy i życia w społeczności wiejskiej¹¹. Jednak sporadycznie młodzież podejmowała dalsze kształcenie, aż po wyższe włącznie¹².

⁸ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim: studium wsi podkrakowskiej*, Wrocław 1964, s. 83.

⁹ Tamże, s. 84.

¹⁰ H. Bittner-Szewczykowa, s. 79.

¹¹ Tamże, s. 75.

¹² D. Markowska, s. 84.

II. Czy istnieje nowy model wychowania?

Zmiany w stylu życia na wsi, jakie obserwujemy po drugiej wojnie światowej mają istotne konsekwencje dla życia rodzinnego i podejścia do wychowania dzieci.

Wśród moich respondentów z okolic Kolbuszowej wielodzietność jest dziś zjawiskiem rzadkim. W przeciętnej rodzinie jest dwoje – troje dzieci, czyli mniej niż jedno pokolenie wcześniej (troje – czworo). Wychowanie potomstwa, zapewnienie mu życia w dobrych warunkach i odpowiedniego wykształcenia wiąże się dziś z dużymi kosztami. Dlatego ludzie młodzi coraz rzadziej decydują się na duże rodziny, zwłaszcza że sytuacja ekonomiczna większości mieszkańców okolic Kolbuszowej jest trudna.

Współcześnie rodzice poważnie podchodzą do wychowania dzieci jest to ważny element życia rodzinnego. Wynika to ze zmiany statusu dziecka w rodzinie. Przede wszystkim dziecko nie jest już traktowane jak „mały dorosły”. Zmiana podejścia do dzieci to zauważenie ich potrzeb, większa troskliwość i opieka. Dzisiaj rzadko matki zostawiają dzieci same w domu bez kontroli osób starszych. Natomiast z rozmów ze starszymi respondentkami wynika, że kiedyś była to praktyka często stosowana: „...z tą najmłodszą, to miałam, szczerze mówiąc jak miała dwa lata, to zamykałam w mieszkaniu z tym synem, co był o cztery lata starszy. I on formalnie do mojego powrotu sprawował pieczę tam nad nią.” (Wywiad 1, s. 3). Jedna z babć, emerytowana nauczycielka, z żalem wspomina, że sama nie miała tyle czasu dla dzieci, co dzisiaj dla wnuka: „... to, co ja sobie czasem zarzucam, że nie miałam dość czasu na wychowanie dzieci. [...] No i też nie mogłam im tyle czasu poświęcać, co jemu. On teraz ma luksusowe warunki. Gdyby były kiedyś warunki, to myślę, że się języków obcych będzie bardzo szybko uczył, bo ma bardzo dobrą pamięć” (Wywiad 1, s. 4). Także przyzwolenie dziecku na zabawę jest czymś nowym w stosunku do tradycji, która traktowała ją jako stratę czasu, nie dostrzegając roli tego rodzaju aktywności w procesie rozwoju dziecka.

Z rozmów wynika, że współcześnie dzieci na wsi nie są przesadnie rozpieszczane czy karane. Blisko połowa moich respondentów przyznaje się do stosowania kar fizycznych w stosunku do swoich dzieci. Najczęściej jest to jednak lekki klaps ręką – aby dziecko zapamiętało – i nie jest traktowane przez rodziców jak poważne bicie: „[...] ja nigdy dzieci nie biłam. Nie były znów takie niedobre, żeby znów karać... [...] jak każde dziecko... Bite nie były za bardzo... Prawie wszyscy rozmówcy napominając swoje potomstwo robią to w formie krzyku: „pokrzyczało się, klapsa się dało... I tak było.” (Wywiad 21, s. 6). Są także rodzice, którzy starają się też tłumaczyć dzieciom, dlaczego ich zachowanie było naganne: „[...] tłumaczę im i tak po prostu, żeby na przyszłość tak nie robiły, a jak coś nabroily, to muszą tam to naprawić.” (Wywiad 4, s. 5). Inne,

najczęściej stosowane kary to zakaz wychodzenia z domu, czy oglądania telewizji. Rodzice na ogół twierdzą, że stosują te restrykcje za przekroczenia różnych zakazów bądź za spóźnienia.

Dzieci są częściej niż kiedyś nagradzane. Większość rodziców obdarowuje swoje dzieci małymi prezentami z okazji urodzin, imienin, czy Bożego Narodzenia. Są to najczęściej drobiazgi, bo w domach się nie przelewa: „[...] *nie spodziewają się cudów, nie ma pieniędzy, ale zawsze coś tam, czy sukieneczkę, czy buty, czy to... Czekoladę do tego... [...] Jakiś dezodorant fajny, czy jakieś perfumy... To to wiem naprzód... Tak, czy kasetę... Zawsze to się pamięta. Mikołaj, Gwiazdka...*” (Wywiad 21, s. 6).

Strategie wychowawcze stosowane przez rodziców są najczęściej intuicyjne, nie poparte wiedzą fachową. Wynikają z indywidualnie sobie stawianych celów wychowawczych. Te z kolei, w dużej mierze wiążą się z uznawanym przez rodzica systemem wartości i preferowanymi cechami osobowości. Moi respondenci chcą, aby ich dzieci były: zaradne, uczciwe, czynne, posłuszne, pracowite, skromne, spokojne, ambitne, odpowiedzialne, kulturalne, sprawiedliwe, tolerancyjne, oszczędne, wykształcone i żeby posiadały cel w życiu. (Źródło: informacje z wywiadów). Najczęściej powtarzającymi się cechami są: odpowiedzialność, pracowitość i uczynność: „[...] *„żeby tak odpowiedzialni byli [...] za te ich postępowanie, za co... Bo to chyba na tym głównie polega to wychowanie, żeby... [...] Zawsze powtarzałam dziecku, żeby tak postępowało., żeby się nie musiało wstydzić za to swoje postępowanie [...]”* (Wywiad 10, s. 8).

Rodzice często mówią, że chcieliby zapewnić swoim dzieciom lepszą przyszłość. Starają się, aby miały kontakt z miastem, z ludźmi, żeby gdzieś wyjechały i coś zobaczyły: „*ja jak starałam się wychować jak już poszłam do pracy i mąż troszku pracować, jużem chciała, żeby to dziecko tak gdzieś poszło, żeby zwiedziło, żeby tego... No bo człowiek naprawdę tak wyrastał na takim odludziu wszystkim... Do szkoły daleko, wszystko...*” (Wywiad 18, s. 15).

Zmiana sytuacji dziecka wiąże się również z przeobrażeniem ról poszczególnych osób w rodzinie. Funkcja ojca w domu straciła swój wcześniejszy, patriarchalny charakter. Średnio jeden na pięciu ojców w badanych przeze mnie rodzinach pracuje za granicą. Rzadko przebywają w domu i mają ograniczony wpływ na swoje dzieci. Niektórzy ojcowie z wykształceniem zawodowym lub średnim utrzymują rodzinę z pracy fizycznej. Choć przebywają częściej w domu, nie stanowią tak niepodważalnego autorytetu, jak w kulturze tradycyjnej. Młodzi ludzie na wsi nie chcą być rolnikami, dlatego wiedza rodziców – rolników dotycząca prowadzenia gospodarstwa zdezaktualizowała się.

Kobiety, o ile mają taką możliwość (duże bezrobocie), podejmują pracę w Polsce, ale także za granicą. Może to mieć poważne konsekwencje dla życia rodzinnego. Jedna z moich respondentek, wieloletnia nauczycielka, tak opowiada o tym problemie: „*My tu mamy w szkole ok. trzydzieści, a były lata, że*

proszę sobie wyobrazić, ok. 50% dzieci, które były bez rodziców. Obydwojga. Np. zostawione z dziadkami w podeszłym wieku, to nie było z kim rozmawiać o wychowaniu, czy o problemach dziecka w szkole. Takich sierot społecznych, można powiedzieć... Tak, że ten problem uważam za główny w tej chwili, który powoduje wszystkie problemy, nieraz w szkole z dziećmi." (Wywiad 1, s. 6–7). Wyjazdy są także jednym z powodów, dla których kobiety starają się w większym stopniu, niż było to przyjęte w rodzinie tradycyjnej, angażować mężów w wychowanie dzieci. Ojcowie jednak swoje obowiązki ograniczają najczęściej do pomocy przy młodszych dzieciach i wspólnych z nimi zabawach. Czasem chodzą na wywiadówki, ale to wtedy, gdy żona nie może, albo gdy trzeba gdzieś dalej jechać. Jeden z ojców mówi o wywiadówkach: „[...] no, byłem dwa razy, dwa razy chyba byłem tylko, jak żona była chora...” (Wywiad 12, s. 5). Czasem zdarza się tak: „Wozi mnie mąż, ale z auta nie wyjdzie”. (Wywiad 20, s. 5). Dwóch ojców było także na urlopie wychowawczym. Jednak mężczyźni biorący udział w wychowaniu dziecka rzadko angażują się w inne prace, pozostawiając je żonom. Jedna z respondentek tak wspomina ten czas: „On ją nauczył liczyć, nauczył ją wszystkiego, a później jak ja byłem coś z nią, wszystko zapomniała. Ja musiałam wszystko robić w trakcie, a on jak był to tylko z nią, nią się zajmował. Tatuś wspaniały.” (Wywiad 20, s. 3). Pod wpływem propagowanych przez media wzorców: dobrego i opiekuńczego ojca dokonuje się przemiana obyczajowa i łatwiej jest przekonać mężów-ojców do pomocy przy dzieciach już w okresie niemowlęctwa. Szczególnie widoczne jest to w rodzinach nauczycieli i młodych małżeństwach – bardziej starają się angażować w życie i problemy dziecka.

Jak twierdzi Ewa Zamojska, ponad 90% ogółu badanych na wsi odrzuca tradycyjny podział obowiązków na kobiece i męskie¹³. Respondenci pochodzący ze wsi, w przeważającej większości (prawie 60%) postrzegają stosunki w swoich rodzinach jako partnerskie¹⁴. Podobnie oceniają relacje w swoich domach moi respondenci. Zanikanie patriarchalnych stosunków wewnątrzrodzinnych jest przypisywane faktowi, że kobiety, obok prac gospodarskich i domowych, coraz częściej rozpoczynają pracę zawodową. Mogłoby to wskazywać, że podział prac w rodzinach wynika z warunków. Kobiecie wychowującej małe dziecko i mieszkającej na wsi trudno jest kontynuować pracę. Z drugiej strony w obliczu dużego bezrobocia w regionie, mężczyznom łatwiej jest znaleźć pracę np. za granicą. Połowa respondentów uważa, że słowo ojca w domu jest najważniejsze, natomiast reszta przypisuje tę rolę matce, bądź uważa, że rodzice mają równie ważny głos. Matki z reguły więcej krzyczą, zaganiają do roboty, częściej

¹³ E. Zamojska, *Kulturowa tożsamość młodzieży. Studium empiryczne. Z badań nad młodzieżą szkół średnich*, Poznań–Toruń 1998 s. 111.

¹⁴ Tamże, s. 40.

przebywają w domu. Ojciec pozwala dzieciom na więcej, łatwiej można namówić go do zabawy.

Tradycyjny model wychowania zmierzał do podporządkowania dzieci rodzicom. Z badań wynika, że jeszcze dwadzieścia lat temu wybór współmałżonka swoim synom próbowało narzucić 9% rodzin chłopskich i 2% robotników rolnych, natomiast córkom odpowiednio 7% i 5% rodzin¹⁵. Współczesna koncepcja małżeństwa uważa je przede wszystkim za wynik miłości. Ekonomiczne i społeczne kryteria doboru małżeńskiego zostały zastąpione przez upodobania osobiste. Jeżeli powody wyboru przyszłego współmałżonka są np. materialne, najczęściej decyzja ta jest podejmowana samodzielnie – rola rodzin młodych została ograniczona jedynie do akceptacji ich wyboru. „*I ja nie zdecydowałem żeby się ożenił, albo się nie ożenił, albo tu, albo tu... Gdzie chciał tam... Nie takie, że u nas było: że tu, albo tu. [...] Czego nie? Jak się jemu podoba, to czemu nie mnie? Ja decydowałem o swojej. Ha, ha, ha... A on o swojej. Jak się mu podoba, to czemu nie? Ojcu, czy tak, czy tak...*” (Wywiad 23, s. 6).

Rodzice rzadko lub prawie wcale nie rozmawiają z dziećmi na temat wychowania seksualnego: „*Oni nie pytali, my nie rozmawiali.*” (Wywiad 18, s. 6). Niektórzy rodzice starają się czasem rozmawiać z dziećmi: „*Z najstarszymi synami tak. Oni, myślę, że te sprawy znają, a nawet jeżeli tak rozmawiamy, to nie jest tak, że ja im robię jakiś wielki wykład, no bo sama się na tym nie znam i może nie umiałabym takiego wielkiego wykładu zrobić. Ale myślę, że jeżeli wynika jakiś problem lub coś takiego i to trzeba coś powiedzieć, to na pewno swoje zdanie wyrażę.*” (Wywiad 9, s. 9). Uważają więc, że nie ma potrzeby poruszania takich kwestii w domu. Skoro u nich o tym się nie mówiło, teraz też nie ma większej ku temu potrzeby. „*Jak ja przecież, to jeszcze telewizora w domu nie miałam. To co tam? Posłuchał czasem pod drzwiami jak tam rodzice coś rozmawiali, ale przy dziecku nie powiedzieli. No taka prawda była. A teraz to już się dzieci nie krępują, śmieją się, żartują czasem*” (Wywiad 2, s. 4). Rodzice są przekonani, że ich dzieci dzięki telewizji wiedzą już wystarczająco dużo, często więcej niż oni sami i nie ma potrzeby wdawać się w niezręczne rozmowy.

Na wsi wciąż podkreśla się rolę pracy w życiu człowieka. Ponad połowa moich respondentów mówi o przydzielaniu dzieciom obowiązków. Najczęściej jest to pomoc przy sprzątanii, gotowaniu i zmywaniu. „*Zmywały naczynia, to było jedynie zmywanie naczyń i sprząkanie. Sprząkanie po prostu. Ja pracowałam, mąż pracował, teściowie pracowali, to same od początku były do tego przyzwyczajone...*” (Wywiad 6, s. 2, 6). Pomagają w ogródku: przy uprawie ziemniaków czy truskawek. Opiekują się młodszym rodzeństwem, odśnieżają, przynoszą drewno i węgiel. Oczywiście obowiązkami każdego z dzieci jest

¹⁵ Z. Jasiewicz, *Tradycja w życiu rodziny wiejskiej jako przedmiot badań etnologicznych (na przykładzie Wielkopolski)*, [w:] *Kultura tradycyjna w życiu współczesnej rodziny wiejskiej*, red. Z. Jasiewicz, P. Vlahovicia, Poznań 1986, s. 15.

także odrabianie lekcji. Według matek, przydzielanie dzieciom obowiązków uczy je pracowitości, poszanowania pracy innych i szacunku do dorosłych. Jednak matki nie zawsze są konsekwentne w swoich deklaracjach. Z jednej strony przykładają dużą rolę do uczenia dzieci pomocy: „*No taki jest cel żeby się uczyć, jak od małego się jest do czegoś zobowiązany, żeby wiedziały, że swoje to muszą zrobić*” (Wywiad 5, s. 3). Z drugiej jednak strony wielokrotnie słyszałam stwierdzenia, że matki wolą sobie same zrobić wszystko w kuchni, niż prosić dzieci, bo będą musiały jeszcze po nich poprawiać. Cytowana przed chwilą respondentka, matka dwojga dzieci (w pierwszej i trzeciej klasie szkoły podstawowej) mówi: „*...raczej w kuchni, czy cokolwiek, to raczej, to są jeszcze dzieci małe, nie są takie na tyle dorosłe, żeby... Bo one by mi coś zrobiły, np. Sylwia rwie się czasem do mycia naczyń, ale ja też często bym potem musiała poprawiać. Tak że ja sobie sama robię, a one niech w pokoju pilnują porządku*” (Wywiad 5, s. 3).

Jednocześnie coraz częściej pozostawia się także dziecku nie zagospodarowany „czas wolny”, umożliwiający wszechstronny rozwój zainteresowań i osobowości młodego człowieka. Rodzice rozumieją potrzebę odpoczynku i spotkań towarzyskich z rówieśnikami. „*Ale tak przyjdą ze szkoły, to tak troszkę odychną, potem się muszą pouczyć, a wieczór to już tak, o! Czasem wyjdą gdzieś do koleżanek, a to mało tak. A tak to chodzą czasem do kuchni...*” (Wywiad 4, s. 4). Najczęściej w tygodniu dzieci i młodzież w ramach odpoczynku uprawiają różne sporty, oglądają telewizję i odwiedzają się nawzajem. Chłopcy najchętniej grają w piłkę, natomiast wszyscy lubią chodzić na basen, który niedawno został wybudowany w Cmołasie. W weekendy młodzież uczęszczająca do szkół średnich i starsza bawi się na dyskotekach. Kategoria czasu wolnego jest nowym zjawiskiem w kulturze wiejskiej, gdzie tradycyjnie dzielono go na czas pracy i czas świąteczny.

Dyskoteki to miejsca, gdzie dzieci mają kontakt z alkoholem, a także coraz częściej z narkotykami. Pozwalanie dzieciom na chodzenie na dyskoteki może być więc dowodem zaufania lub być może nieświadomości rodziców. Oni sami bronią się mówiąc, że przecież: „*jak przychodzi z dyskoteki to nie czuć nigdy żeby tam pił albo coś, to nie. Nie daję mu pieniędzy, na pewno by mu nikt nie postawił za darmo alkoholu. Dostaje tylko to na wstęp, czy na gumę i tyle*” (Wywiad 4 s. 8). Powszechnie stosowana przez rodziców metoda to właśnie „wąchanie” czy dziecko nie paliło i nie piło. Matki przede wszystkim pilnują, żeby dzieci nie piły, palenie wydaje się być „mniejszym złem”. Palenie jest mniej piętnowane społecznie, zwłaszcza wśród mężczyzn, niż picie. Narkotyki są z reguły problemem bagatelizowanym. Rodzicom wydaje się, że problem ten może dotyczyć jedynie rodzin patologicznych: „*Dotyczących moich córek nie słyszałem i jestem przeświadczony, że nie będę słyszał. (...) Ale w szkole są takie już powiedzmy momenty z tymi narkotykami, są już nawet czasem przechwyceni dealerzy rozprawdzający te rzeczy. No, powiedziałbym. Idzie to do*

nas.” (Wywiad 16 s. 15). Na wypicie pierwszego łyka alkoholu w części domów (ok. 40%) dzieci dostają przyzwolenie w dniu osiemnastych urodzin. Wynika to z ustaleń prawnych, a także jest związane z przysięgą składaną w czasie Pierwszej Komunii Świętej, której przestrzegania pilnują rodzice. Panuje słuszne przekonanie, że *„czym młodszy jest, tym szybciej nawykniesz i jeszcze jest problem później odzwyczaić, papierosy, wszystko...”* (Wywiad 23 s. 5). Prawie wszyscy rodzice przed ukończeniem 18. roku życia nie pozwalają dzieciom nawet spróbować alkoholu. Co dzieje się poza domem nie wiedzą. Tłumaczą, że przecież i tak nie mają na to wpływu. Tylko jedna z matek przyznała, że jej syn wrócił kiedyś do domu pijany: *„w ubiegłym roku, taki przypadek z Łukaszem, kiedy mi się wydawało, że Łukasz to jest tak solidny człowiek, że on jeszcze nie wachał alkoholu, przychodzi po jednej z osiemnastek i jest pijany! I iii i to był dla mnie horror! (...) No to pije, no piją, no niestety. No tak już się tam yyy, widocznie ten alkohol jest i tego...”* (Wywiad 10 s. 14). Reakcja ta jest łatwa do przewidzenia, bowiem silny zakaz wywołuje najczęściej wręcz przeciwny skutek. Trafniej ujęła to zjawisko jedna z matek: *co się zakazuje, no to jak wiadomo, [...] tym bardziej smakuje* (Wywiad 6, s.9).

Kościół, wciąż cieszący się dużym poważaniem na wsi, stara się oddziaływać na rodzinę, a tym samym wpływać na sposób wychowania dzieci. Z moich doświadczeń w terenie wynika, że w zależności od parafii i miejscowego księdza proboszcza, autorytet Kościoła może być różny. Niepodważalnym wzorem jest niewątpliwie papież Jan Paweł II, na co wskazywało wielu respondentów. Duży wpływ na zaangażowania rodziny ma także indywidualny stopień zaangażowania rodziców w sprawy wiary. Prawie wszyscy mieszkańcy badanych przeze mnie wsi uczestniczą co tydzień w mszy świętej. Młodsze dzieci chodzą razem z rodzicami, starsze z rówieśnikami. Z tego względu młodzież traktuje często wyprawę do kościoła bardziej jak spotkanie towarzyskie, niż przeżycie duchowe.

W badanych przeze mnie wsiach społeczność lokalna nie stanowi zintegrowanej grupy. Rodzina stała się bardziej zamknięta, każdy „pilnuje własnego nosa”. Nawet sąsiedzi nie zawsze interesują się sobą nawzajem. Przyczynę tego stanu respondenci przypisują telewizji, a także zróżnicowaniu majątkowemu. Ci, którzy się dorobili i pobudowali nowe domy, nieufnie patrzą na swych sąsiadów. Rozluźnienie więzi grupy można także tłumaczyć zanikiem wspólnych prac polowych. Społeczność wioskowa zdaje się odgrywać więc mniejszą rolę w socjalizacji dziecka. Jednak niewątpliwie presja otoczenia, pochwalająca jedne zachowania, a potępiająca inne, jest w tym małym środowisku dużo większa niż w mieście.

Z moich badań wynika, że największy wpływ na różne zachowania, na kształtowanie się charakteru dzieci, mają rówieśnicy. W przeciwieństwie do miasta, tych samych kolegów spotyka się w szkole i po zajęciach. Ich „wiedza”

jest często poważną konkurencją zarówno dla tej, propagowanej w szkole, jak i w domu. Rówieśnicy mają często wpływ na to, jaką szkołę wybierze dziecko lub jak zostaną ukierunkowane jego zainteresowania.

Szkoła i nauka w okolicach Kolbuszowej jest dziś traktowana bardzo poważnie, ponieważ może zapewnić dziecku lepszą przyszłość. Współcześnie już nie praca na roli, a edukacja jest czynnikiem, który ma zapewnić przetrwanie młodemu pokoleniu. Z moich rozmów z respondentami wynika, że na 25 dzieci w wieku 15–25 lat, 12 posiada wykształcenie wyższe lub policealne.. Wielu respondentów wychowujących dzieci w wieku szkolnym deklaruowało, że jeżeli będzie ich stać, to wyślą swoje dzieci na studia. „[...] *No chciałabym, no jeżeli byśmy dali radę z mężem, no to bym, tam, ją chciała kształcić po prostu dalej, tak. Ale nie wiem, co będzie, po prostu nie wiem.* (Wywiad 6, s. 6).

Ważną decyzją dotyczącą przyszłości dziecka jest dzisiaj wybór szkoły i drogi edukacji. Kilkoro respondentów stanowczo stwierdziło, że ich pociechy same wybierały sobie szkoły. Najczęstszy argument to: „*Lepiej było jak one chciały, ja wiem jak tak ojcowie kierowali to nigdy nie skończyły, bo się nie podobaty im potem, rok pochodziły, dwa, iii niedługo przenosiły się gdzie indziej...[...] ja im powiem, potem żeby narzekały na mnie?*” (Wywiad 11, s. 5). Inni jednak starają się uczestniczyć bardziej intensywnie w życiu swoich dzieci: Jedna z matek mówi: „...*najstarszej córce to, ja wybrałam jej po prostu szkołę, tak! [...] A ja wtedy studiowałam chemię w Kielcach, zaocznie, iii, koleżanka moja wysyłała córkę na ten handel zagraniczny, przyjechałam i mówię tak: słuchaj jakiś w Warszawie handel zagraniczny, mówię, jakaś ciekawa uczelnia... [...] A ona mówi tak: No! To może ja bym tam poszła. Wysłaliśmy tylko ten i podanie, i przyszło, że przyjeta, na uczelnię. Ani nie była w Warszawie wtedy, za tym razem. I tak Bogusia była taka biologiczna, to mówimy koniecznie na lekarza żeby szła, bo, bo też bardzo dobrze się uczyła... No to poszła na medycynę...*” (Wywiad 10, s. 18-19).

Młodzież, która chce kontynuować naukę w bardziej oddalonych szkołach, wyjeżdża do miast i tym samym zaczyna, często bardzo wcześnie, uczestniczyć w życiu innej kultury – kultury miasta. Powoduje to rozbiecie więzi z rodzicami, która wcześniej była podtrzymywana przez wspólną pracę na roli. Brak porozumienia powoduje także fakt, że rodzice nie zawsze potrafią pomóc dzieciom w odrabianiu prac domowych, czy w wyborze szkoły.

Wiele problemów wychowawczych pojawiło się wraz z kulturą masową. Rodzice często nie potrafią sprostać wyzwaniom, bo nie nadążają za nowościami. Czują, że nie stanowią autorytetu dla swoich dzieci, bo np. nie umieją obsługiwać komputerów, wtedy często zrzucają obowiązki wychowawcze na telewizję. Respondenci stwierdzali, że ich dzieci dużo wiedzą i są mądrzejsze dzięki telewizji, przy czym nie poddaje się refleksji, jakiego rodzaju jest to wiedza.

Jak wynika z moich rozmów z respondentami, telewizja jest medium o najszerszym zasięgu odbioru na wsi. Tym samym, spośród innych współczesnych środków masowego przekazu ma ona największy wpływ na wychowanie dzieci. Radia lubią słuchać głównie osoby starsze, mające kłopoty ze wzrokiem, a także część młodzieży. Dla młodych ludzi większą atrakcję stanowi MTV. Gazety cieszą się wśród młodego pokolenia mniejszym powodzeniem, podobnie jak książki. Młodsze dzieci czytają bajki, a te w wieku szkolnym głównie lektury. Część domów jest wyposażona w telewizję satelitarną i magnetowidy.

Najmłodsze dzieci najchętniej oglądają filmy rysunkowe. Jednak te w wieku 3–4 lat nie przepadają za oglądaniem telewizji. Najbardziej lubią reklamy, ponieważ są krótkie i łatwe do śpiewania. Dzieci nieco starsze i w wieku szkolnym na ogół bardzo lubią oglądać telewizję: *Oglądałyby bardzo dużo, gdybym [...] ich nie pilnowała* – mówi jedna z respondentek (Wywiad 5, s. 10). Ta grupa wiekowa ogląda prawie wszystko, poza filmami dla dorosłych. Ważnym aspektem przy wyborze bajek jest ilość zawartej w nich przemocy. *Ja [...] raczej nie pozwalam takich bajek oglądać. Nie pozwalam, no czasem siądzie, czasem ogląda, ale ona się sama boi. [...] Ona jak się naogląda, to często się zrywa i potem jest taka niepokojna* (Wywiad 3, s. 2). Wielu rozmówców narzeka na bajki dla dzieci, które są emitowane w telewizji, pokazują przemoc i niewiele różnią się od filmów dla dorosłych: *Tylko że te bajki teraz to też są okropne. Stale się ino biją... i strzelają i mordują, no te bajki są takie no... okropne!* (Wywiad 4, s. 10).

Z oferty telewizyjnej, która, zdaniem rodziców, nie jest jednak ciekawa (...*telewizja mogłaby się więcej wysilić...*) największym powodzeniem cieszą się różnego rodzaju teleturnieje (Wywiad 1, s. 12). Stanowią one możliwość sprawdzenia wiedzy, pobudzają do myślenia, są pożyteczną rozrywką: *Z takich programów, jak te teleturnieje [...] to by było dla nich ciekawe* (Wywiad 5, s. 13). *[...] To rozwija, bo tam są i pytania, i trzeba pomyśleć... To siedzą czasem i coś trafiają iii... I nieraz się dziwię skąd to wiedzą jak mało czytają [...]* (Wywiad 10, s. 9). Pozytywnie oceniane jest także *Domowe Przedszkole*, ponieważ zachęca dzieci do nowych, ciekawych i rozwijających zabaw. Rodzice oglądają także rozmowy poświęcone problemom wychowania dzieci, które są poruszane w tym programie. Dorosli zgodnie twierdzą, że wypowiedzi specjalistów są mądre, jednak nie zawsze daje się je zastosować w codziennym życiu: *No mądre, tak, tylko, że to nie zawsze... się da... Wprowadzić w życie. [...] Ja wiem, to jest chyba jakieś takie podejście naukowe, bo tam psychologowie się wypowiadają, nauczycielki, czy coś takiego... To takie trochę z ich strony jest... Że tak powiem, a nie takiego jak ja, co tak wychowuje takie szkraby. Takie naukowe to bardzo ciężko jest wprowadzić, ale z reguły to są bardzo ciekawe rzeczy i potrzebne to jest.* (Wywiad 13, s. 5).

Rodzice generalnie nie kontrolują tego, co starsze dzieci oglądają w telewizji w ciągu dnia. *No, bo ja, no wie pani!? Ja po południu nawet nie zwracam uwagi,*